

Estetyka to także zdrowie

Rozmowa z Markiem Janiszem, specjalistą chirurgiem

– Zajmuje się pan medycyną estetyczną. Czym ona jest? Wszak medycyna służy zdrowiu, estetyka – pięknu. Może więc medycyna estetyczna to fanaberia gwiazd, celebrytów i ludzi mających? Przecież można być brzydkim, zdrowym i szczęśliwym, a można być pięknym, chorym i nieszczęśliwym. Równocześnie medycyna estetyczna – na przykład usuwanie znamion – pełni rolę profilaktyczną, zmniejszając ryzyko raka skóry.

– Zgadza się, bo zmiany na skórze mogą ulec zezłóśliwieniu. Medycyna estetyczna to szerokie zagadnienie. Rzeczywiście – często budzi kontrowersje, może być uważana za „fanaberię”. A równocześnie podczas kontaktu z lekarzem zajmującym się tą dziedziną – pacjenci często się otwierają, mówią o swoich potrzebach. Z jednej strony mają bowiem trochę sceptycyzmu wobec poddawania się zabiegom medycyny estetycznej. Z drugiej jednak strony odczuwają jakieś problemy, które można w ten sposób zlikwidować. Czasami „zwykła” brodawka może być skutkiem dyskomfortu czy kompleksów. Nie zawsze przecież chodzi o to, żeby – jak głosi popularna opinia – „wstrzyknąć sobie” botox” czy zlikwidować zmarszczki. Zresztą medycyna estetyczna nie jest tożsama z chirurgią plastyczną.

– Zatem czemu służy medycyna estetyczna: żeby być zdrowym, czy żeby być estetycznym, a więc ładnym?

– Te sprawy często idą ze sobą w parze. Usuwając zmianę na skórze, likwidujemy ryzyko jej zezłóśliwienia, a więc jest to działanie prozdrowotne, profilaktyczne. Po drugie, po takim zabiegu pacjent czuje się lepiej



w sensie psychicznym. Można powiedzieć, że jest szczęśliwszy: wzrasta jego samoocena, akceptacja własnej osoby, ma poczucie, że coś przestało go szpecić, że pozbył się jakiegoś problemu, że jest ładniejszy, bardziej atrakcyjny dla otoczenia. W tym sensie medycyna estetyczna poprawia jego komfort psychiczny, a ta sfera też jest ważna dla zdrowia. Istnieje taka zasada: gdy poprawia się moja samoocena, poprawia się moje samopoczucie. To sprzężenie zwrotne: każdy szuka akceptacji. A więc im więcej będziemy mieli „wiatru w żagle”,

stojąc przed lustrem – tym lepiej będziemy się czuli. Do tego wspomniiana profilaktyka zdrowotna. Medycyna estetyczna to nie tylko powiększanie ust, ale także usuwanie ryzykownych zmian. Można znamiona usuwać z powodów profilaktycznych – bo niepokojąco wyglądają, ale można to robić także z powodu wrażeń estetycznych: bo mi się nie podobają, bo ich nie lubię, bo ich nie chcę. W obu wypadkach usunięte tkanki tak samo trafiają do badania histopatologicznego.

– Rozmawiamy w dramatycznym czasie. W wielu miejscowościach na początku roku Narodowy Fundusz Zdrowia nie

podpisał na początku kontraktów z lekarzami podstawowej opieki zdrowotnej. Pacjenci nie mieli pewności, czy będą mieli gdzie pójść w przypadku anginy. Medycyna estetyczna w takim czasie nie wydaje się priorytetem. Czy zatem pacjent, którego niepokoi je usunąć, ma szansę, aby zabieg taki wykonać bezpłatnie dla siebie, czyli w placówce mającej kontrakt z NFZ?

– Każdy pacjent powinien zwrócić się do lekarza pierwszego kontaktu lub do dermatologa z pytaniem: czy zmiana na skórze, która mnie niepokoi, nie jest groźna

pod względem onkologicznym? Ja sprawę widzę z nieco innej perspektywy: do mego gabinetu często zgłaszają się pacjenci ze znamionami skórnymi o wiele za późno, po wielu latach ich noszenia. Zawsze zadaje pytanie: kiedy zmiana się pojawiła? I zazwyczaj słyszę, że rok temu, albo kilka lat temu kilka i rośnie. Nie widzę więc problemu w tym, że pacjent nie ma możliwości konsultacji z lekarzem. Raczej wielu pacjentów lekceważy takie zmiany lub uważa je za naturalną rzecz, którą nie trzeba się przejmować. Czyli nie chodzi o brak dostępności do lekarza, ale o opaniałość pacjentów. Bo przecież każdy z nas ma na skórze jakieś znamiona barwnikowe, brodawki – i to usypia nasza czujność. Czasami pacjenci przyzwyczajają się do tych zmian do tego stopnia, że nie zauważają, iż zaczynają one rosnąć, zmieniać postać. A potem zgłaszają się do lekarza zbyt późno...

– Medycyna estetyczna jednak nie kojarzy się z dostępnością dla zwykłego pacjenta.

– Oczywiście NFZ nie refunduje na przykład wstrzykiwania toksyny botulinowej, znanej pod handlową nazwą botox, w celu redukcji zmarszczek mimicznych. Ale dla każdego pacjenta powinna być zagwarantowana profilaktyka i usuwanie zmian, stwarzających ryzyko onkologiczne. Każda zmiana, która nas choćby instynktownie niepokoi, powinna zostać skonsultowana z lekarzem. Czasami nawet mała zmiana po przeanalizowaniu może okazać się groźna. Jeżeli pacjent ma wrażenie, że spośród iluś pieprzyków na skórze jeden go niepokoi – powinien koniecznie powiedzieć o tym lekarzowi. Podkreślam: nie każda zmiana wymaga wycięcia. Ale spotkałem się z przypadkiem, kiedy pacjentka zgłosiła się na usunięcie zmiany wielkości 3 milimetry i okazało się, że był tam rak. Wczesna interwencja chirurgiczna spowodowała całkowite wyleczenie.

Rozmawiał: MARCIN HAŁAŚ

Szałankiewicz jest bytomianinem i – jak mówi – nie wyobraża sobie, aby nie był bytomianinem. Ukończył Szkołę Podstawową nr 54 w Miechowiecach, a następnie Państwowe Szkołę Budownictwa, uzyskując tytuł technika technologii mebla. Jego dalsza praca nie miała jednak nie wspólnego ani z budownictwem, ani z meblami. Pisał wiersze, był członkiem działającej w naszym mieście grupy poetyckiej „Obok Sceny”. Teraz pracuje jako dziennikarz działu sportowego „Dziennika Zachodniego”. Jego pasją od dawna pozostaje również fotografia. Owoc wędrówek Szalankiewicza z aparatem możemy oglądać w galerii „Na poziomie”, znajdującej się na najwyższej kondygnacji Centrum Handlowego Agora Bytom.

Różne oblicza Śląska

Fotografie w Agorze. Paweł Szalankiewicz pracuje jako dziennikarz, zajmujący się tematyką sportową. Jego pasją jest jednak fotografia. Wystawę zdjęć Szalankiewicza zatytułowaną „Góry Śląsk w obiektywie” można oglądać w Centrum Handlowym Agora.

Zdjęcia są trzech rodzajów. Szalankiewicz pokazuje Śląsk piękny, Śląsk odechodzący i postindustrialny oraz Śląsk nowoczesny. To trzy oblicza tej samej ziemi. Śląsk piękny to pejzaże – kominy na tle krwistego nieba albo wylaniające się z porannej mgły, szerokie pejzaże, panoramy. Śląsk postindustrialny to opustoszałe, niszczone hale fabryczne. Nie da się ukryć, że te kadry robią przygnębiające wrażenie, tym bardziej

że autor często sięga w takim wypadku po fotografię czarno-białą. Na drugim biegunie jest Śląsk nowoczesny – to oświetlone zrewitalizowane trasy, fragmenty miast i obiekty. Do tego Szalankiewicz „dorzuca” kilka zdjęć typowo reporterskich – dzieci w typowo śląskim „einfarmie”, czyli bramie przechodniej, mieszkańcy porobniczych dzielnic.

Na kilku fotografiach rozpoznamy bez trudu Bytom. Wraże-

nie robi panorama naszego miasta wykonana z dachu budynku IV Liceum Ogólnokształcącego przy pl. Sikorskiego. Do tego różne ujęcia naszego Rynku. Oraz fotoreporterska reminiscencja z Bobrka, pokazująca mieszkańców tej dzielnicy. Fotografie były robione także na terenie Katowic oraz Chorzowa. „Wyeksplorowane, przeobrażony, nieodkryty Górny Śląsk” – takimi słowami rekomendują tę ekspozycję or-

ganizatorzy. – Górny Śląsk to region kontrastów. Moim celem było pokazanie go takim, jakim inni go nie widzą. Dlatego obok industrialnych, wyeksplorowanych krajobrazów uchwyciłem Śląsk przeobrażony, atrakcyjny i ciekawy – mówi Paweł Szalankiewicz.

Na wystawie pokazano 32 fotografie. Autor wybrał je z blisko 30 tysięcy ujęć, jakie „wypstrykał” w ciągu trzech lat. Dodatkową zaletą wystawy jest fakt, że fotografie zostały zaprezentowane na wielkoformatowych wydrukach. Na ostatnim piętrze Agory zdarzały się w ostatnim czasie wystawy robione z mniejszym rozmachem. Fotografie Pawła Szalankiewicza godne są uwagi i polecenia. Warto je zobaczyć! (m)



Góry Śląsk w wersji kolorowej...



...i czarno-białej.